Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków poniedziałek 24 kwietnia 1933 | Nr 112

Ponad 600.000 dzieci pozostanie bez nauki

Społeczeństwo musi podjąć walkę z ciemnotą

Niedługo na murach ulic ukażą się obwieszczenia, głoszące zapis dzieci do szkół. Władze, wykonywując obowiązek powszechnego nauczania, wezwą rodziców do zaciągu dzieci w szeregi młodzieży szkolnej. Do gmachów szkolnych zgłoszą się rodzice ze swemi pociechami, by spełnić obywatelski obowiązek, święty w stosunku do państwa i młodego pokolenia.

Zapis formalnie zostanie uskuteczniony, lecz nasuwa się pytanie, czy wszystkie dzieci dotrą do źródła wiedzy? W odpowiedzi musimy wyjawić smutną prawdę. *Nie wszystkie dzieci będą mogły korzystać z najcenniejszego daru — z nauki!* Do szkół nie zostanie dopuszczona olbrzymia rzesza dzieci. Zaciąży nad nią wyrok niełaski pozbawienie oświaty, bo nie dysponujemy aparatem szkolnym, którybу obowiązkowi powszechnego nauczania mógł w pełni wydolać.

Jak wynika z oficjalnej statystyki Ministerstwa Wyzn. Rel. i Oświec. Publ., zamieszczonej w „Oświacie i Wychowaniu", w bież. roku szkolnym zgłosiło się po naukę 4.811.000 dzieci w wieku szkolnym. Do szkół zostało przyjętych 4.362.000. *A więc 449.000 dzieci pozostało poza szkołą. Prawie pół miljona młodych obywateli nie mogło skorzystać z przysługujących im praw obywatelskich!* Cyfra to przerażająca, bo skutki jej dla rozwoju myśli państwowej i dobrobytu społecznego muszą okazać się zgubne.

W najbliższym roku szkolnym przewiduje się przyrost dzieci w wieku szkolnym w liczbie conajmniej 200.000. *A więc w tym roku pozostanie poza szkołą ponad 600.000 dzieci!*

600.000 dzieci bez nauki to nietylko wzrost procentowy analfabetyzmu, ale katastrofa wzrostu ciemnoty! Nic nie wróży poprawy, bo na r. szk. 1933/34 budżet nie przewiduje zwiększenia etatów nauczycielskich. W dalszym ciągu *5 miljonów dzieci ma oświecić 66.213 nauczycieli.*

W tych warunkach walkę z ciemnotą musi podjąć społeczeństwo, walkę tak skuteczną i ofiarną, jak w czasach zaborczych, by młode pokolenie nie zostało stracone dla mocarstwowego rozwoju Polski.

Obniżka uposażeń i redukcje?

Pogłoski wywołały zaniepokojenie pracowników państwowych

W tych dniach wszystkie Ministerstwa otrzymały zarządzenie dokładnego przejrzenia, wykonywanych przez siebie czynności z poleceniem wyszczególnienia tych spraw, które mogły by być oddane urzędom lokalnym, województwom, starostwom, izbom skarbowym itp.

Zarządzenie to ma na celu wprowadzenie zasady dekoncentracji administracji rządowej, która oznacza właśnie przekazanie pewnych spraw do samodzielnego załatwiania poszczególnym urzędom, bez aprobaty Ministerstw.

Urzędnicy Ministerstw dopatrują się, jako następstw dekoncentracji, zmory redukcji, która powiększyłaby bezrobocie wśród pracowników umysłowych.

Krążące jednocześnie pogłoski o zamierzonej redukcji płac skłoniły urzędników do zwrócenia się do Min. Skarbu o wyjaśnienie.

Według pogłosek, mają być skasowane t. zw. szczeble oraz zniesione dodatki: ekonomiczny, rodzinny, mieszkaniowy.

Krążą też pogłoski o zasadniczych zmianach uposażenia.

Wojna gospodarcza Sowietów z Anglją

W odpowiedzi na zarządzenia angielskie, zakazujące wywozu do Sowietów, rząd Z. S. R. R. opublikował wczoraj rozporządzenie, zakazujące zakupów na rynku angielskim oraz wstrzymujące wszelkie zamówienia w Anglji. Rozporządzenie zakazuje przewozu towarów angielskiemi okrętami, a okrętom sowieckim przebywania w portach Anglji.

W Londynie panuje przekonanie, że wojna gospodarcza zosta nie jednak załagodzona.

Wyprawy hitlerowców na ziemie czeskie

PRAGA (PAT). — Prasa tutejsza donosi o coraz częstszych wypadkach przekraczania granicy czeskosłowackiej przez bojówkarzy hitlerowskich i ich awanturach na terenie Czechosłowacji. M. in. w ostatnich dniach postrzelony został przez hitlerowców czeski strażnik graniczny. Pisma domagają się od czynników rządowych jaknajostrzejszych kroków celem zapobieżenia tym wybrykom i obrony ludności czeskosłowackiej przed terorystami z Rzeszy.

Wychodzący w Duchowie hitlerowski „Der Tag" został przez władze zamknięty na przeciąg 14 dni. Pismo to, kierowane z Berlina, w niesłychany sposób poczęło występować przeciwko republice czeskosłowackiej.

W Teplicach władze bezpieczeństwa aresztowały 5 hitlerowców za wystąpienia antypaństwowe.

Tajemnicze morderstwo w Łodzi

ŁÓDŹ (PAT). — Wczoraj w godzinach wieczornych dokonano w tajemniczych okolicznościach morderstwa na osobie 54-letniego Chrystjana Szyndlera, zamieszkałego przy ul. Wólczańskiej. Wszczęte natychmiast śledztwo nie dało narazie żadnych rezultatów. Nie stwierdzono jeszcze, czy motywem zbrodni był rabunek. **Szyndler był właścicielem skromnego zakładu ślusarskiego.**

Spłonął w Londynie wielki zbiornik rumu

LONDYN (PAT). Wczoraj wieczorem w dokach indyjskich nad Tamizą spłonął olbrzymi zbiornik rumu. Pożar trwający trzy godziny był tak olbrzymi, że łuna widoczna była w całym Londynie. Spłonęło rumu za 4 miljony funtów.

Turnusy w hucie „Król"

Wczoraj pod przewodnictwem zastępcy p. komisarza demob. p. inż. Seroki odbyła się konferencja w sprawie turnusów w hucie „Król". Dyrekcja huty zgłosiła wniosek o wysłanie na urlop turnusowy 703 robotników.

Po pertraktacjach p. inż. Seroka zezwolił na udzielenie 3 m.es. urlopu turnusowego 500 robotnikom z warsztatów dolnych huty, z tem, że 50 robotników z warsztatów dolnych będzie przyjętych do warsztatów górnych.

Ohydna pułapka na dziewczęta

Pod płaszczykiem malarstwa — wyuzdane akty

Wpadliśmy przypadkowo na trop skandalicznej afery, za kulisami której kryją się albo handlarze żywym towarem, albo ohydni producenci obrazków pornograficznych. Wszystko przemawia za tem, że mamy do czynienia z dobrze zorganizowaną szajką, która wpadła na nowy pomysł, by wciągać w bagno zepsucia i rozpusty lekkomyślne dziewczęta, szukające w dobie kryzysu chleba.

Pierwszą wiadomość o aferze przyniosła nam jedna z Czytelniczek (nazwisko i adres znany jest Redakcji), która z oburzeniem opowiedziała nam, w jaki sposób usiłowano ją wciągnąć w matnię.

— Wyczytałam drobne ogłoszenie w „Kurjerze Warszawskim" — opowiada nam sympatyczna panienka — tej mniej więcej treści:

„Osoby uzdolnione (malarstwo) poszukiwane. Zgłaszać się do „Industria" Sienna 11 m. 3."

Pracy potrzebuję nagwałt, a że mam zdolności malarskie, więc pośpieszyłam natychmiast pod wskazany adres. Lokal biurowy szumnej „Industrii" mieści się w odnajętym pokoju. Zastałam sporo interesantów i interesantek, których załatwiało kilku urzędników.

No początek dano mi pudełeczko drewniane do ozdobienia. Uwinęłam się szybko i już nazajutrz zaniosłam próbkę swego „talentu malarskiego" — z uśmiechem podkreśla nasza informatorka.

— Komisja artystyczna zbiera się dziś wieczorem i zadecyduje o obstalunku — poinformował mnie urzędnik. Mówię urzędnik, bo nie wiem właściwie, kto to jest.

— Możebym dostała zaliczkę na farby? — zapytałam nieśmiało.

— Proszę zaczekać. Później przyjdzie jeden pan, to da na farby.

Wahałam się, czy czekać, wreszcie wyszłam. Za mną wybiegł ów pan i zaczął mi tłumaczyć:

(Dalszy ciąg patrz str. 5-ta)

Przed wyborami Prezydenta

Dowiadujemy się, że między 1 a 5 maja ukaże się dekret P. Prezydenta, zwołujący Zgromadzenie Narodowe dla obioru nowego Prezydenta.

Zgromadzenie Narodowe odbędzie się prawdopodobnie 31 maja na Zamku w Warszawie.

Z głosów w kołach politycznych wynika, że najbardziej prawdopodobnym jest ponowny obiór obecnego P. Prezydenta, prof. Mościckiego.

GIEŁDA

Banknoty dolarowe w obrotach pogiełdowych 8.35 — 8.36. Rubel złoty 4,83. Dla pożyczek państwowych tendencja mocniejsza. Obroty listami zastawnemi i akcjami b. małe.

Dookoła sprawy Gorgonowej

Na tle przebiegu ostatnich dni rozprawy przeciw Gorgonowej jedno z pism krakowskich lansuje plotkę, jakoby pewien sędzia przysięgły, widząc pogarszającą się sytuację Gorgonowej, zamierzał rozbić rozprawę przez zdekompletowanie ławy przysięgłych.

Szeroko omawia się w kołach sądowych Krakowa możliwość kasacji wyroku. Trybunał robi, co może, by nie dać obronie podstaw do wniesienia kasacji. Niemniej możliwości takie istnieją i w razie niepomyślnego obrotu sprawy, obrona je wykorzysta.

Pod znakiem zapytania znajduje się sprawa ostatnich wniosków obrony, wobec których Trybunał nie wydał jeszcze decyzji.

Uzgodnienie poglądów prof. Hiszfelda i Olbrychta wydaje się nieprawdopodobne. Obydwaj uczeni stoją na zupełnie odmiennych stanowiskach. Noleży dodać, że „zniknięcie chusteczki" jako dowodu przeciw Gorgonowej jest dla oskarżenia poważnym ciosem.

Według aktu oskarżenia, Gorgonowa wycierała tą chusteczką ślady krwi na ubraniu, na dżaganie, wyprała ją i ukryła w piwnicy. Teraz to ogniwo niknie w oskarżeniu i zjawia się luka poważna.

SENSACYJNE POGŁOSKI O ARESZTOWANIU

Wczoraj rozeszła się pogłoska o sensacyjnem aresztowaniu dwóch dziennikarzy, autorów oskarżenia prof. Olbrychta o posiekanie szablami legjonisty. I. K. C., które podnosi prof. Olbrychta do wyżyn genjalności, nie pisze nic o wspomnianem oskarżeniu. Podobno w roczniku I. K. C. z roku 1917 są bardzo niemiła dla prof. Olbrychta artykuły.

Jak się dowiadujemy, plotka o aresztowaniu dziennikarzy jest tylko... plotką.

Bezlitosny morderca listonosza
skazany na śmierć przez sąd doraźny

TORUŃ. (P.A.T.). Wczoraj, o godz. 13.30 sąd doraźny po dwudniowej rozprawie ogłosił wyrok, skazujący Edwarda Mossakowskiego, pomocnika handlowego, na karę śmierci przez powieszenie za zabójstwo listonosza Rypińskiego.

Zabójstwo to było dokonane z premedytacją. Przez pewien czas Mossakowski wysyłał przekazy pieniężne na niewielkie sumy pod swoim własnym adresem. W dniu morderstwa, kiedy listonosz przyszedł z przekazem na sumę 1 zł. 3 gr., Mossakowski uderzył listonosza młotkiem w głowę, poczem zadał mu jeszcze kilka pchnięć nożem, a później dusił sznurem i ręcznikiem. Po zrabowaniu 3.610 zł. morderca zbiegł do Poznania, gdzie po kilku dniach usiłował popełnić samobójstwo, przecinając sobie żyły na rękach. W czasie ratowania go morderca przyznał się do zbrodni.

Późnym wieczorem nadeszła do prokuratora sądu okręgowego w Toruniu wiadomość, że Pan Prezydent nie skorzystał z prawa łaski w stosunku do Mossakowskiego.

Rano wyrok został wykonany.

Szpicbródka „wyjechał" do Piotrkowa

Słynny kasiarz o sławie międzynarodowej, Szpicbrodka - Cichocki, który w ciągu kilkunastu miesięcy przebywał w więzieniu mokotowskiem, spełniając funkcje golarza, został przewieziony do Piotrkowa.

Jak się dowiadujemy „mistrz" Szpicbrodka począł podobno próbować na terenie warszawskim swych sztuczek, które swego czasu doprowadziły do jego ucieczki z więzienia w Częstochowie.

Łatwo pruć kasy, ale trudniej pokutować za winy w celi więziennej...

Gdy światła w celach pogasną...
Konieczność ścisłej izolacji zdeprawowanych przestępców

Plagą wszystkich więzień na kuli ziemskiej są tak zwani recydywiści, to jest szczególni miłośnicy zakratowanych cel. dla których więzienie jest ostoją i przytułkiem w ich znojnem i pełnem „stosunków" z policją, życiu. Wypuszczonych poza obręb bramy więziennej, za tydzień, za dwa lub trzy, fala życia przynosi zpowrotem.

Swego rodzaju rekordem w tej dziedzinie pochwalić się u nas może, nestor lwowskiego świata podziemnego — Stanisław Stefański. Ten 61-letni człowiek karany był już w swem życiu 27 razy. Nie odchodzi jednak na „zasłużony odpoczynek". kradnie dalej. Dziś odsiaduje znów wyrok dwóch lat więzienia za kradzież futra.

W Polsce liczbę recydywistów, obijających mury naszych więzień, określa się w przybliżeniu na 3 tysiące ludzi.

Z szeregów tych właśnie recydywistów rekrutują się zwyrodnialcy, którzy rozsiewają w więzieniu zgniliznę deprawacji i zgorszenie. Biada o ile do celi, w której większość stanowią recydywiści, dostanie się więzień-nowicjusz.

Stare wygi, po zgaszeniu świateł zabierają się do nowicjuszów. Przedtem jednak dla ułagodzenia częstują nowicjusza papierosem, poczem delikatnie proponują stosunek pederastyczny. W miarę dalszych rozmów, jako warunek uniknięcia bicia stawiają utrzymywanie stosunków pederastycznych.

Wieczorem zboczeniec wchodzi do łóżka. Niech tylko nowicjusz próbuje protestować, kułaki sypią się nań ze wszystkich stron.

— Czekaj, chamie, nim nas opuścisz i tak zdrowie stracisz — słyszy biedak dokoła. Mniej wytrwały poddaje się, czyniąc z siebie objekt zaspakajania wstrętnych chuci zbrodniarza.

A na bardziej opornych jest też sposób. Kiedy cisza zalegnie cele i korytarze, jeden z wytrawnych, starych przestępców, kładąc do ust rękaw koszuli, wzywa przytłumionym głosem „chama" do lekarza. Sprawia to wrażenie, jakgdyby ktoś w rzeczywistości mówił za drzwiami celi.

Wzywany wstaje. Na to tylko reszta czeka. Zdzierają z niego koszulę i nagiego biją po ciemku gdzie popadnie. W czasie dochodzenia zdezorjentowany więzień nie potrafi nawet wskazać, kto go bił, gdyż było ciemno.

Inni swe sadystyczne chucie zaspakajają grą, delikatnie zwaną „salonowcem", która musi towarzyszyć przy „wkupnie" do celi. Znany jest wypadek śmiertelny, jaki wydarzył się przy tej „grze", gdyż nowicjuszowi odbito wnętrzności.

Temu wszystkiemu można i trzeba zapobiec przez należyty dobór więźniów, przebywających w tej samej celi. Plagę więzienną, recydywistów - zboczeńców należy zupełnie odseparować, przeznaczając dla nich oddzielne zakłady karne.

Społeczeństwo ma prawo domagać się obrony więźniów-nowicjuszów przed zbrodniczemi chuciami starych i wyrafinowanych przestępstw, gdyż w towarzystwie zwyrodnialców poprawa nigdy nie nastąpi.

Miesławski

Amator wizytówek
Polował na aktorów

(S. F.) Człowiek praktyczny z najbardziej przykrej sytuacji potrafi wyciągnąć korzyść. Naprzykład p. Arnold Paszkin został wyzwany na pojedynek i zamiast stanąć do walki, poszedł bezpłatnie do teatru.

Na pojedynek mianowicie wyzwał pana P., aktor jednego z teatrzyków warszawskich p. W. Wręczył mu wizytówkę na znak wyzwania, a p. Paszkin zamiast się bić wypisał na wizytówce doktora: „Proszę wydać dwa bezpłatne bilety" i wieczorem udał się do teatru, w którym p. W. występował.

Kasa wydała mu dwa bezpłatne bilety i p. Arnold bawił się doskonale.

Wypadek ten tak zasmakował p. Paszkinowi, że postanowił zebrać więcej wizytówek aktorów.

Gdzie tylko spotkał jakiegoś aktora, starał się go obrazić i z niecierpliwością czekał, aż mu wręczy wizytówkę.

Ale ostatnio p. Paszkina spotkał przykry wypadek. Spotkał się w jakimś towarzystwie z aktorem Z. Właził mu na odciski, wylał mu herbatę na spodnie, ale p. Z. nie reagował.

Wreszcie p. Paszkin zniecierpliwiony, widząc, że drobne obrazy nie skutkują, podszedł do p. Z. i bez przyczyny uderzył go w twarz.

— Za co pan mnie bije? — zdumiał się p. Z.

— Człowiek honorowy nie pyta, tylko daje wizytówkę!

— Nie mam wizytówki.

— Nie szkodzi. To ja po nią przyjdę do pana do domu.

— Kiedy ja wcale nie używam wizytówek.

— Nie? Wobec tego, niepotrzebnie pana uderzyłem.

I zmartwiony p. Paszkin zaczął goraco przepraszać pana Z., tłumacząc się, że uderzył go przez omyłkę.

Ale p. Z. niezadowolony z tego wyjaśnienia, wniósł skargę do Sądu i uzyskał na amatora wizytówek wyrok, skazujący na 50 zł. grzywny.

Wesoły Kącik

NATRĘTNY SĄSIAD



Rozmowny sąsiad w kawiarni to prawdziwa plaga. Niedawno obok mnie usiadł taki jegomość. Nudziło mu się widocznie i chciał koniecznie nawiązać rozmowę. A ja czytałem gazetę i nie byłem do rozmowy usposobiony.

— Kiszkower jestem — przedstawił mi się. — Ładna pogoda, co? Cholery można dostać.

Udałem, że nie widzę i nie słyszę i nie odezwałem się.

Mój sąsiad, niezrażony mojem zachowaniem się, próbował dalej.

— Gdzie jest ta wiosna, gdzie? W kalendarzu? To idź sie pan zagrzać w kalendarz! Przecież na dworzu jest zimowa jesień! Co?

Nie odpowiedziałem.

— A wiesz pan dlaczego tak zimno? Bo ziemi się robi zimno na sam widok tego, co się w Niemczech dzieje. Jak pan uważa, czy Hitler sie utrzyma?

Czytałem wciąż, udając, że nic nie słyszę. Mój sąsiad chwileczkę czekał na odpowiedź, a nie mogąc jej uzyskać, ciągnął dalej:

— A co pan na ten spadek dolara? Spada i spada... Niech spada! Niech złamie ręce i nogi! Ja go nie będę trzymał! Czy jak on stał mocno, to ja go widziałem na oczy? To co ja się teraz mam martwić?.. Brr... Jak tu wieje! Czy panu nie wieje w nogi?

Z mojej strony milczenie.

— Wiatrak, psiakrew, nie kawiarnia! Wszędzie wieje... Co słychać w gazecie?

Nie odpowiadałem w dalszym ciągu.

— Pewno Gorgonowa, co? Żeby zebrać ten papier, na którym o niej pisali, toby można było zapakować cała Europę! Dobry kawał, co?

. . . . . .

— Ale pan jest małomówny! Pan pewno czeka na dziewczynkę? He, he! Sie spóźnia jakoś... Może pan chce wiedzieć, która godzina?

. . . . . .

— Może papierosa?

Mój sąsiad wyjął papierośnicę i podsunął mi ją pod nos. Udawałem, że nie dostrzegam.

— Pan nie pali? A może pan spróbuje?

Straciłem cierpliwość.

— Czego mnie pan zaczepia?! — wybuchnąłem. — Nie znam pana, a pan do mnie gada i gada! Odczep się pan.

Mój sąsiad z miną obrażoną wzruszył ramionami.

— Nie wolno mnie gadać? Ja wcale nie gadałem do pana! Ja do siebie gadałem!

— I do siebie pan mówił per „pan"?

— Nie wolno mi? Dlaczego ja sie mam tykać? Czy ja jestem pierwszy lepszy łobuz z ulicy?

Napoleon Sadek.

Wielopolska oskarża Nowaczyńskiego o zniesławienie

W warszawskim sądzie okręgowym odbywa się sensacyjny proces między pisarką Johanne Wielopolską a publicystą A. Nowaczyńskim.

P. Wielopolska oskarżyła Nowaczyńskiego o zniesławienie w druku, gdyż napisał on 31 stycznia 1930 w „Gazecie Warszawskiej", że p. Wielopolska została usunięta z dziennika „Głos Prawdy" za „konszachty z właścicielami kin".

Na wczorajszą rozprawę zostali powołani w charakterze świadków wicemin. Koc, b. min. Miedziński, b. szef biura filmowego, płk. Łuskino, prezes związku właścicieli kin. J. Zagrodzki, J. Cieslelski i M. Kornblum.

O odciążenie policji

Uszczuplenie etatów policyjnych, które musiało nastąpić wskutek oszczędności budżetowych, spowodowało nadmierne przeciążenie służbą funkcjonarjuszów policyjnych.

Stało się już regułą, że niezależnie od funkcyj, związanych ściśle z utrzymaniem porządku w zakresie bezpieczeństwa i spokoju publicznego, policjanci byli zatrudniami przy strzeżeniu porządku na salach rozpraw, przy przy musowem sprowadzaniu osób do odbycia kary i t. p.

Przed kilku dniami Minister Sprawiedliwości wydał okólnik, polecający do tych wszystkich czynności używać woźnych sądowych, władze gminne lub inne organy.

W ten sposób policjanci troszkę odsapną.

4.476.138 członków Kas Chorych

Według ostatnich zestawień, liczba obowiązkowo ubezpieczonych w Kasach Chorych wynosi na terenie całej Polski ogółem 2.047.655 osób, w tem 1.364.712 mężczyzn i 682.943 kobiet. Liczba dobrowolnie ubezpieczonych wynosi 5.803 osób (2.470 mężczyzn i 2.055 kobiet), liczba członków rodzin obowiązkowo ubezpieczonych — 2.422.680 osób. Ogółem liczba uprawnionych do korzystania ze świadczeń z Kas Chorych wynosi w całym kraju 4.476.138 osób.

Letni rozkład lotów

Z dniem 1 maja r. b. wprowadzony zostaje na polskich linjach lotniczych nowy rozkład lotów, który obowiązywać będzie do dnia 31 sierpnia r. b.

Nowy rozkład wprowadza bardzo ważną inowację, mianowicie loty w niedzielę. Na linjach krajowych samoloty kursować będą codziennie bez żadnych przerw.

RADJO
ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

10.00 Transmisja nabożeństwa z Krakowa. 12.15 Poranek symfoniczny z Filharm. Warsz. 14.00 „Porady weterynaryjne". 14,20 Koncert. 14,40 Pogadanka konkursowa rolnicza. 15.05 D. c. koncertu. 16.00 Program dla młodzieży: a) „Co się dzieje na świecie"; b) „Józef i foki". 16,25 Płyty. 16,45 Na szczytach Tannu Oła. 17,00 Humorystyczna i taneczna muzyka kameralna w wyk. Warszawskiego Kwartetu Smyczkowego. 18,00 Muzyka lekka i taneczna. 19,25 Słuchowisko p. t. „Luptowski skarb". 20,00 „Przyjemna godzina". 21.00 Wiadomości sportowe. 21.10 Koncert Ork. P. R. 22.05 Recital śpiewaczy Emmy Szabrańskiej. 22,30 i 23.00 Muzyka taneczna.

HUMOR I TANIEC W MUZYCE KAMERALNEJ

Pod powyższym tytułem nadaje radjostacja warszawska audycję kameralną dziś, o godz. 17,00 w wykonaniu Warszawskiego Kwartetu Smyczkowego. Specjalnie dobrany program zawiera utwory, które mają wdzięk, humor i pogodę.

Morfinistka

Za pięcioma żelaznemi bramami

Sędzia śledczy, Hoffman, patrzy ze współczuciem na siedzącą przed nim kobietę. Była bliska omdlenia, a mimo to z całą świadomością pobladłemi ustami błagała:

— Panie sędzio, niech mnie pan każe osadzić w więzieniu! Niech mnie pan kratami oddzieli od tej zmory, która trapi moje życia i życie drogich mi osób!

Sędzia przez chwilę milczał.

— Dobrze!.. — rzekł wreszcie.

Nie słyszała już, kiedy uniósł głowę z nad papieru, na którym pisał nakaz aresztowania, panna Halina osunęła się cicho bezwładnie z krzesła na ziemię.

Sędzia kazał zadzwonić po Pogotowie. Przyjeżdżało już dwa razy do nieszczęśliwej w czasie badania.

Nie było innej rady: znów słaby zastrzyk morfiny przywrócił jej przytomność i nieco siły.

W godzinę później taksówka zajechała przed mury więzienia na Pawiaku i panna Halina wysiadła w towarzystwie posterunkowego. Podtrzymywał ją silnem ramieniem, gdyż słaniała się na nogach, nie zwracając nawet najmniejszej uwagi na kilku gapiów, którzy przyglądali się „zbrodniarce".

Jakaś babina w chustce z koszykiem w ręku patrzyła na nią z nieukrywaną niechecią:

— O, jak to ją trzyma, żeby nie uciekła! — zawołała. — musi być dobry nomer!

Ledwie stawiając nogi minęła panna Halina, uwieszona ciągle u ramienia posterunkowego, pierwszą bramę żelazną, potem drugą z grubych krat, przeszła chodnikiem do długiego budynku więziennego. Tu mieści się kancelarja więzienia, tu urzęduje naczelnik więzienia, p. Jankowski. Mieści się też dział gospodarczy ,w którym gromadzą się wytwory pracy więźniów.

W kancelarji słaniającą się pannę Halinę urzędniczka obrzuciła niechętnem spojrzeniem.

— Jak się nazywacie? — rzuciła szorstko pytanie.

— Czy pani się mnie pyta? — powiedziała panna Halina, zdumiona niezwykłą obcesowością młodej urzędniczki.

— Tak, was!

— Zechce pani inaczej zwracać się do mnie! — zawołała panna Halina.—Nie jestem zbrodniarką, a nawet nie byłam jeszcze sadzona!

Wściekłość wykrzywiła usta urzędniczki. W pierwszej chwili nie mogła wydobyć słowa z zaciśniętej gniewem krtani.

— Prosze mi tu uwag nie robić! — krzyknęła wreszcie aż wszystko zadrżało w pokoju.

— Proszę tylko o przyzwoite traktowanie!

— Co za bezczelność wobec władzy!

— Pani nie jest władzą, tylko urzędniczką! I na pewno ma pani polecenie wykonywania swych obowiązków po ludzku i kulturalnie.

Urzedniczka „rozpuściła wtedy język" bez żadnej kontroli. Waliła rękami w stół, wymyślała, krzyczała. Uspokoiła się wreszcie, gdyż panna Halina nie odzywała się wcale. Wyładowawszy swój niewczesny gniew, zadzwoniła do „Serbji" (oddział kobiecy na „Pawiaku"), by zabrano nową więźniarkę do celi.

Po chwili już szła przez podwórzec więzienny. Pod murem chodnik, mierzący 70 kroków, pas ubitej ziemi i trawniki. Na prawo do trzypiętrowego szarego muru przytuliła się lśniąca wesołemi szybkami oranżerja.

Zgrzytnęła znów żelazna brama, dzieląca „Serbję" od oddziału meskiego. Panna Halina obrzuciła spojrzeniem dwupiętrowy budynek, szary, ponury, patrzący w podwórze małemi okratowanemi okienkami.

Naokoło trawnika dreptały w więziennych ubraniach kobiety z dziećmi na rękach. Szły jedna za drugą w szarych płóciennych sukienkach, w granatowych fartuchach do pasa, w białych chusteczkach na głowie — jak siostry ponurego zakonu przestepstwa.

Pannie Halinie coraz bardziej brakło sił. Opierając się o ścianę, weszła na sześć schodków, otworzyły się przed nią ciężkie żelazne drzwi, potem znów kilka schodków wdół i wraz z dozorczynią znalazła się w I-ym oddziale, tonącym w mroku mimo słonecznego dnia.

Przerażającem echem dudniły ich kroki w długim korytarzu po żelaznej podłodze z krat, ledwie okrytej straszliwie połatanemi chodnikami.

Na grubszych chodnikach kroki ucichły. Mijały teraz jedne po drugich drzwi z małemi okienkami „judaszami". Naliczyła ich panna Halina osiem. Przed dziewiątem dozorczyni zatrzymała się. Zgrzytnął wielki klucz w zardzewiałym zamku.

— Niech pani wejdzie.

Weszła.

Przekroczyła próg i zamknęły się za nią piąte zkolei drzwi — ostatnie — celi więziennej.

Wąską na dwa i pół kroku i długą na siedem kroków komórkę ledwie oświetlało znajdujące się w górze małe okienko. W grubym na 5 cegieł murze tkwiły kraty żelazne. Znaczną część celi zajmowała drewniana prycza z nieheblowanych desek. Po przeciwnej stronie wystawał ze ściany wielki piec żelazny, pomalowany smołą, jak czarny potwór, sięgający wysoko pod sufit.

— Muszę panią zrewidować — powiedziała dozorczyni, która przez kilka chwil pozwalała spokojnie rozglądać się więźniarce po celi.

Pannie Halinie przypomniały się fałszywe recepty, które miała ukryte przy sobie.

Dalszy ciąg opisu przeżyć naszej Bohaterki w jutrzejszym numerze.

Przyjaciel dr. Jerzego

Gdy za ostanim pacjentem zamknęły się drzwi, dr. Jerzy z westchnieniem ulgi przeszedł z gabinetu do sypialni. Pokój ten umeblowany estetycznie i wygodnie sprawiał wrażenie, że właściciel jego najchętniej tu przebywał.

I rzeczywiście — dr. Jerzy, pozbawiony towarzystwa, o które trudno było w maleńkiej osadzie fabrycznej, wolny od zajęć czas spędzał w domu. Odpoczynkiem po pracy i jedną rozrywką jego było radjo. Zaopatrzył się w skromny detektor i był zupełnie zadowolony. Zagłębiony w fotelu, przenosił się duchem w inny świat — świat wzruszeń artystycznych. Siłą wyobraźni przebywał daleką przestrzeń i zasiadał w sali Filharmonji. Tam odnajdywał wśród barwnego tłumu znajome twarze stałych bywalców koncertowych, słuchał ożywionych dyskusyj i z rozkoszą wchłaniał tę kulturalną atmosferę przybytku Sztuki. To znów wraz z prelegentem przedzierał się przez przełęcze górskie, przebiegał rozległe stepy, zwiedzał miasta, lub napawał się widokiem cudnej egzotycznej flory.

Wśród prelegentów odnajdywał nieraz kolegów uniwersyteckich — wtedy z uśmiechem — głośno rzucał w pustą przestrzeń pokoju — jakgdyby mógł być słyszanym: „Serwus, chłopie! — no gadaj, co wiesz o tem, a mądrze!"

Czasami jednak targnął jego sercem nagły ból — gdy zabrzmiała mu w uszach znana piosenka, którą nuciła mu swym srebrzystym głosikiem jego dziewczyna najmilsza — jego mała, słodka Inka! Czasem walc lub tango jakieś przypominało mu niezapomniane chwile, gdy kołysał ją w swem objęciu: przeżywał wtedy nanowo te wszystkie wrażenia.

Pozostała mu już dziś tylko bezmierna tęsknota i te wspomnienia, — bo kilka lat minęło już — jak się rozstali po gwałtownej sprzeczce. Uniesiony młodzieńczą zazdrością obraził ją... i stracił. Oprzytomniawszy chciał błagać o przebaczenie, lecz już jej nie było, a na drugi dzień wyjechała niewiadomo dokąd.

Do tej pory, mimo gorliwych poszukiwań nie mógł jej odnaleźć.

Przypuszczał, że wyjechała zagranicę — z zamiarem kształcenia się tam w śpiewie. I tak upływał dzień za dniem.

Słońce zniżyło się już ku zachodowi i w pewnej chwili cały snop swych krwawych promieni rzuciło ukośnie na ścianę... mała tajemnicza skrzyneczka detefonu zajaśniała purpurowym blaskiem — jakgdyby uśmiechem snać chciała przypomnieć przyjacielowi — że czas na odpoczynek.

Dr. Jerzy odpowiedział jej również uśmiechem, założył słuchawki, przymknął powieki i po chwili znużone rysy twarzy zaczęły się wypogadzac. Nagle drgnął i otworzył oczy szeroko... W uszach zawibrował mu dźwięczny głos speakera, zapowiadający w koncercie udział p. Iny K.

Jak przykuty z kurczowo zaciśniętemi dłońmi, z pobladłą twarzą siedział, wsłuchując się w ten znany, naj milszy mu głos — teraz tak silny, pełny i — wyszkolony.

Śpiewała jego najulubieńszą pieśń Karłowicza — a zatem jakby dla niego — z myślą o nim! Więc nie zapomniała go, przebaczyła, a może... może jeszcze trochę kocha?

W pół godziny był gotów dr. Jerzy do drogi. Wychodząc z pokoju zwrócił się do odbiornika i w porywie niepohamowanej, jakieś chłopięcej wprost radości, przesłał mu ręką całusa i zawołał:

— Czekaj na mnie cierpliwie, przyjacielu wierny, przywiozę ci drugą parę wspaniałych słuchawek, bo będziesz miał i drugą wdzięczną słuchaczkę... Od tej pory będziesz naszym najmilszym i najdostojniejszym sprzętem w całym naszym domu!

J. M.

300 Czytelników co miesiąc

otrzymuje od naszego pisma cenne premje pod warunkiem, że stale czytuje i przechowuje numery naszego pisma

Dotychczas za ubiegłe miesiące: luty, marzec i kwiecień wydaliśmy około 1000 cennych przedmiotów, jak maszyny do szycia, umeblowanie, komplety do prania, ubrania, bielizna, rowery, aparaty fotograficzne, radjowe i t. p.

Wszyscy Czytelnicy, którzy podali nam swój adres — winni przechować każdy numer przeczytany, gdyż już w najbliższym czasie dokonamy wyboru w ustalonej kolejności Czytelników, którzy otrzymają IV serję premij.

Premij tych na maj, wydamy ponad 300 w postaci równie cennych, jak dotychczas, przedmiotów

Czytelników dotychczas nie wybranych prosimy o cierpliwość.

Na każdego przyjdzie kolej

gdyż zgodnie z naszą zapowiedzią otrzymają

wszyscy Czytelnicy

Nie możemy jednak wydać premij odrazu wszystkim Czytelnikom. Rozdawnictwo odbywa się według ustalonej ściśle kolejności zależnie od miejsca zamieszkania i kolejności nazwisk. Nie odgrywa tu żadnej roli numer pokwitowania, które Czytelnicy nasi otrzymywali przy składaniu swych adresów, ani też termin nadesłania adresu pocztą.

Dotychczas wydane przez nas premje są wymownym dowodem, jak szczodrze wywiązuje się wydawnictwo ze swych obietnic.

Ze swej strony stawia tylko jeden warunek:

Czytajcie i przechowujcie numery naszego pisma

Ci Czytelnicy, którzy już otrzymali premje, niech w dalszym ciągu przechowują numery!

W poszukiwaniu przodków Hitlera

(k) Nielada kłopot mają badacze drzewa geneologicznego Adolfa Hitlera, którym zlecono opracować historję rodu dzisiejszego kanclerza.

Pomimo najszczerszej zapewne chęci nie mogą oni wykryć wśród przodków dzisiejszego władcy Niemiec jakiejś bardziej okazałej persony, kogoś wielkiego, słynnego, którym mógłby poszczycić się ród hitlerowski.

A więc ojciec Adolfa Hitlera urodził się z nieprawego łoża, jako syn wieśniaczki niemieckiej, z Dolnej Austrji. W ciągu 40 lat Adolf nosił nazwisko swojej matki, jakkolwiek ojciec jego (dziadek kanclerza) poślubił matkę w 5 lat po urodzeniu syna. Dziadek ów nazwisko swe pisał odmiennie niż dzisiejszy kanclerz, a mianowicie Hidler (przez „d"), a inni członkowie rodziny pisali jeszcze inaczej Hüttler, lub Hütler.

Ojciec Adolfa był za młodych lat szewcem, potem drobnym urzędnikiem austrjackim, pracując przy komorze celnej, a na starość gospodarował na roli.

W dalszym ciągu swych studjów badacze rodu Hitlera zwracają uwagę na wyjątkową żywotność przodków kanclerza. I tak Adolf Hitler urodził się z trzeciej żony swego ojca, który w dniu przyjścia na świat syna liczył już 52 lata

Badacze dobrnęli podobno aż do XVI wieku, grzebiąc w przodkach i przodkiniach Hitlera i początki rodu wywiedli aż z Szwajcarji. Tu dopiero wśród różnych rzemieślników, wieśniaków i in. znaleźli podobno paru uczonych, którzy mają dziś ozdabiać ród przywódcy nar.-socjalistów.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

STRESZCZENIE.

Leon Walski prosił swego brata Piotra, właściciela zakładu dla obłąkanych o pomoc. Przed paru laty uciekł od swej żony Zofji, córki bankiera polskiego w Brazylji, sprzeniewierzywszy sporą sumę, co, zresztą, już przed nim uczynił również niejaki Merecki, obecnie bogaty bankier. Aż tu nagle żona zawiadomiła go, że po śmierci ojca wraca do kraju ze swoją 5-letnią coreczką z pierwszego małżeństwa — Lilijką — oraz z 500.000 zł., ktore dziewczynka dostała w spadku od swych krewnych. Leon tymczasem zakochał się tu w Irenie Mereckiej i postanowił ją poślubić. Aby zaś uchronić się od żony, zaproponował bratu, żeby ją wraz z dzieckiem zamknąć w jego zakładzie dla obłąkanych, co też uczynili.

Aby Irenę skłonić do małżeństwa, Leon zagroził jej ojcu, że ujawni sprzeniewierzenie, dokonane przez Mereckiego. Nie mając innego wyjścia, Irena — zgodziła się, ukryła wszakże przed Leonem, że już przed ślubem miała kochanka. Był nim kapitan Jan Marlewski, syn leśniczego z Wilczyc (majątku Mereckiego). Miała nawet z nim syna, ośmioletniego już Bolesia, wychowywanego w Wawrze pod opieką dawnej wychowawczyni Ireny — Madzi Molskiej. Do ślubu między Marlewskim a Ireną nie doszło, bo jego ojciec sprzeciwił się małżeństwu syna z córką złodzieja i lichwiarza. Jan z bólem serca zerwał z Ireną i wyjechał na Kresy. Gdy się dowiedział o jej ślubie z innym, wrócił.

Agentom Walskiego udało się podpatrzeć spotkanie Ireny z Janem w Wawrze i podsłuchać ich rozmowę.

W wyniku tego Walski zabił Jana Marlewskiego w pojedynku, a syna jego i Ireny — Bolcia — porwał przy pomocy swego brata, ktory uwięził go u siebie, w sąsiedztwie Zofji.

Tymczasem najniespodziewaniej Piotr zakochał się w Zofji. Sugestją uczynił ją swą kochanką. Ale nie na długo. Rozchorował się, a ona skorzystała z tego, aby uciec z zakładu. Przedtem jeszcze wymogła na nim wypuszczenie na wolność małego Bolcia. Mniej więcej w tym samym czasie jej córce Lilijce udało się również uciec z pensjonatu. Zaopiekował się nią dorożkarz Malesa. Zamieszkała u niego i wychowywała się wraz z jego dziećmi: Maćkiem, Mirą i ułomnym „Pajacykiem".

Lilijka pracowała wraz z Mirą w pracowni kapeluszy. Była już dorastającą panienką. Jedna z klientek — Niusia Balicka — aktoreczka, prowadząca lżejszy tryb życia, zaprosiła Lilijkę do Krynicy, bo Malesowa ciężko chorowała na gruźlicę i chodziło o to, aby się Lilijka nie zaraziła.

W Krynicy Niusia spotkała Leona Walskiego. Przy okazji poznał on Lilijkę. Postanowił ją uwieść. Dał jej nawet tysiąc złotych dla Malesowej. Ale Niusia do tego nie dopuściła. Postanowiła mu dać swój pierścionek, pamiątkę po zmarłej matce w zastaw, że mu zwróci te dwa tysiące, gdy będzie mogła.

Tymczasem Maciek Malesa oświadczył się Lilijce i został przyjęty. Nie podejrzewała bowiem, że Maciek już oddawna stoi na czele bandy złodziejów, do ktorej należeli również oracia o przezwiskach „Grosik" i „Andrus".

Gdy to wyszło najaw, Lilijka zerwała z Maćkiem, a ojciec jego wpadł w obłęd. Maciek rzucił się na Lilijkę i zranił ją. Uciekła. Na ulicy znalazł ją zemdloną... Bolek, ktory już był studentem medycyny. W swoim czasie Piotr Walski wypuścił go na wolność, myśląc, iż Boleś gdzieś zginie.

Ale chłopiec wrócił do Wawra i pod opieką Madzi wyrósł na pięknego młodzieńca. Mieszkali teraz razem.

Lilijka nazajutrz wyszła od Madzi, nie czekając na powrót Bolka i więcej się z nim nie widywała. Któregoś dnia Pajacyk jej oświadczył, że wyjeżdża do Gdyni. Powiedział, że nie może patrzeć na sprawowanie się Miry.

Rzeczywiście w życiu Miry zaszła zmiana. Zakochał się w niej z wzajemnością Marjan Merecki, brat Ireny Walskiej. Namówił, aby porzuciła pracę, zamieszkała w wynajętem dla niej mieszkanku i została jego kochanką. Wobec tego Lilijka też się wyprowadziła.

Lilijka znów zetknęła się z Bolkiem Marlewskim. Od owej chwili widywali się częściej. Z jego opowiadań Lilijka wywnioskowała, że musiał znać jej matkę, na której ślad w dalszym ciągu jednak natrafić nie mogła.

Tymczasem Marjan Merecki stopniowo dowiadywał się o sprawkach swego ojca. Już mu brzydło życie w Warszawie. Postanowił powrócić na Kresy. Oględnie oświadczył to Mirze.

Zrozumiała, że to już koniec. Bez awantur odeszła od niego. Była chwila, że chciała popełnić samobójstwo. Powstrzymał ją od tego Pajacyk, który się stęsknił za Warszawą, wrócił i zamieszkał w barakach. Mira też się tam sprowadziła.

Gdy Leon dowiedział się, że Lilijka zetknęła się z Bolkiem, postanowił zgładzić ją i jej matkę. Polecił to uczynić niejakiemu Artenowi, który zamówił tę „robotę" u Maćka.

Maciek porwał Lilijkę i uwięził ją w odległym domku na Marymoncie. Nazajutrz zaś posłał Bolkowi sfałszowany list z podpisem Lilijki, że zrywa z nim oraz drugi rzekomej koleżanki, ktora wskazuje, gdzie Lilijka spotka się z dawnym kochankiem. Maciek sprowadził na to miejsce swoją kochankę Frankę, którą Bolek w ciemności wziął za Lilijkę.

Tak się złożyło, że w barakach dla bezdomnych znalazła się po eksmisji Zofja Walska, która niegdyś uciekła z więzienia szwagra i zarabiała na życie haftowaniem. Tu zaprzyjaźniła się z Mirą. Zgadało się o Leonie Walskim.

— Domyślam się — rzekła Mira. — Pani musiała znać Walskiego, gdy był jeszcze kawalerem... Uwiódł panią zapewne, potem rzucił, aby się ożenić z bogatą panną Merecką? Stara historja, wiecznie się powtarzająca, której ofiarą padamy, my, łatwowierne, niezamożne dziewczęta...

— Myli się pani — odrzekła Zofja z godnością, — jestem pierwszą żoną Leona Walskiego, ślubną żoną i jedyną jego prawowitą małżonką...

— Ależ to pani się myli! — zawołała Mira, oburzona. — To niemożliwe, aby ten łotr, który panią porzucił, był właśnie...

— Niech mnie pani posłucha — przerwała jej Zofja i opowiedziała jej całą swoją przeszłość ze wszystkiemi najdrobniejszemi szczegółami.

Mira w miarę słuchania jej opowiadania, była coraz bardziej zdumiona i przejęta, nie mogąc nawet rzec słowa. Niemniej bacznie słuchał z tamtej strony Andrus, ale już stopniowo zasypiał. Zbyt wiele wypił wódki, sen go wreszcie zmorzył. Zdążył wszakże już i tak usłyszeć bardzo wiele, za wiele...

Teraz dopiero Mira powiedziała Zofji prawdę o Lilijce, jak kiedyś ją Pajacyk znalazł w ogrodzie Saskim i jak się wychowywała razem z nimi.

Zofja u szczytu wzruszenia, szeptała:

— Boże święty!.. Boże jedyny!.. Ależ to ona!.. Nikt inny, tylko moja Lilijka!..

Niestety, wnet potem przyszło gorzkie rozczarowanie, gdy Mira powiedziała, że właśnie przed paroma dniami Lilijka zniknęła bez śladu.

— Przeklęty mój los — jęknęła Zofja. — Teraz właśnie, gdy już byłam jej tak bliska, znów jakiś wicher złowróżbny porwał mi ją i zaniósł daleko, daleko... rozłączając nas raz jeszcze i może już... na zawsze?..

Do późna w noc słychać jeszcze było głuche jęki rozpaczy, targającej serce i szarpiącej duszę nieszczęsnej matki...

— — — — — — — — — —

Minęło sześć tygodni, a Maciek wciąż jeszcze więził Lilijkę w chatce marymonckiej. Przebywał tu dniami i nocami, czasami tylko wpadając do Franki, którą coraz bardziej niepokoiły długie zniknięcia jej kochanka.

Pajacyk był w rozpaczy. Nie przejął się nawet opowiadaniami Miry, że pani Zofja jest matką Lilijki. Był nawet zły. Mówił:

— Jeszcze jedna, która będzie chciała nam ją porwać, gdy nawet Lilijka się znajdzie. Lepiej, aby poszła tam, gdzie była tyle lat.

— Nie poznaję cię ostatnio, Pajacyku — odparła z wyrzutem Mira. — Zrobiłeś się ostatnio dziwnie szorstki, a dla mnie nawet jesteś taki opryskliwy, jakbym to ja była winna, że Lilijka zginęła...

Pajacyk zawołał z gniewem:

— A tak! Bo tak właśnie jest! To trochę moja wina, ale przedewszystkiem twoja!... Gdybyś została uczciwą dziewczyną, nie uciekała do twego kochanka, Lilijka nie poszłaby w twoje ślady! Moja wina polega zaś tylko na tem, że gdybym nie wyjeżdżał z Warszawy, możeby udało mi się was powstrzymać od puszczenia się... Mieszkalibyśmy nadal u siebie na Rybakach i nie spotykałabyś tu tej warjatki, która śmie twierdzić, że Lilijka jest jej córką.

— Toś ty oszalał!... To ty nie wiesz, co mówisz! — oburzyła się Mira.

I dodała z głębokim smutkiem:

— Gdy cię słucham, czasami przypomina mi się ojciec... a czasami... Maciek.

— Możliwe, ale ja już nie mogę tak dłużej wytrzymać!... To już ponad moje siły!... W duszy mojej rodzi się bunt!.. Czuję, że staję się zły i okrutny!... Pochłonięty jestem Lilijką... Wszystkie moje myśli krążą tylko dokoła niej!.. Wszystko poza nią jest dla mnie obojętne!.. Jej tylko pragnę!.. A wszyscy, którzy mi ją chcą wydrzeć... choćby to była rodzona matka... niech się mnie strzegą! Teraz jestem gotów na wszystko... zdolny do wszystkiego... Nienawidzę Maćka... zabiłbym go z zimną krwią!.. Nienawidzę Bolka.. chętniebym mu oczy wydrapał, te oczy, któremi mi uwiódł moją Lilijkę!... Nienawidzę tej twojej pani Zofji...

— Nic ci to wszystko, biedaku, nie pomoże... Wierzę ci, że miłość do Lilijki przyprawia cię o obłęd... wierzę, że kochasz ją, jak szaleniec, w pełnem tego słowa znaczeniu, ale cóż z tego? Lilijka nie podziela twego uczucia. Dawniej była przychylna Maćkowi... Czy go kochała prawdziwie, nie wiem, w każdym razie chciała za niego wyjść zamąż... Teraz kocha Bolka... wierzę, że kocha go wciąż, o ile tylko jeszcze żyje... Matkę też z pewnością jeszcze kocha, a ciebie nie — to już trudno... Musisz się pogodzić z losem, że te trzy osoby jeszcze miałyby większe prawo do niej, niż ty... Zresztą, sam sobie też jesteś winien: dlaczego po tchórzowsku ukrywałeś się ze swoją tak przeogromną, tak potężną miłością ku niej? Trzeba jej to było wyznać otwarcie... Kto wie, coby odpowiedziała?.. Może gdyby była subtelniejsza, samaby się domyśliła, jak ją kochasz... Ale nie każda kobieta umie to wyczuć. Gdybyś jej wszystko powiedział, nie jest wykluczone, że oddałaby ci swe serce...

Pajacyk zaśmiał się straszliwym, szyderczym śmiechem, który przeszył Mirę, jak sztyletem.

Rzekł z goryczą:

— Oddałaby mi serce? Mnie pokrace, małpie, z której wszyscy się śmieją i drwią? Ona, tak piękna dziewczyna? Nie kpij ty ze mnie przynajmniej!... Wiedziałem dobrze, że nie może być moją i dlatego zawsze żyłem tylko w cieniu, jaki powstawał od jej słonecznego blasku, ukrywając starannie moje uczucia, hamując moją rozkosz nieziemską, gdy niekiedy ściskała mi rękę swoją cudną łapką... upajając się szczęściem, gdy niekiedy tuliła mnie do siebie wieczorami... Tem tylko żyłem... I myślałem sobie zawsze tylko: gdy Lilijka wyjdzie zamąż — życie straci dla mnie wszelką wartość... Albo się zabiję, albo wyjadę gdzieś daleko, bardzo daleko i nigdy więcej nie wrócę...

— Uspokój się, Pajacyku, — usiłowała mitygować go Mira — zobaczysz, prędzej czy później odnajdziemy Lilijkę. Naprawisz swój błąd, a gdyby nawet odrzuciła cię, też nie będzie nieszczęścia. Z miłości jeszcze nikt nie umarł. Czas koi wszystkie rany, a sercowe najskuteczniej. Mnie się też zdawało, że nie przeżyję nawet jednego dnia rozłąki z Marjanem, a widzisz, że jakoś żyję, choć poznałam i wychyliłam do dna pełny kielich słodyczy miłosnej i nawet potem pełny kielich miłosnej goryczy. Mówi się „trudno!" i żyje się dalej. Straciłam własne szczęście, pragnę więc teraz szczęścia moich najbliższych. Chciałabym widzieć szczęśliwym ciebie, Lilijkę, panią Zofję...

— Widzę, że doprawdy wierzysz, iż ta warjatka jest matką Lilijki?

— Owszem, bo jej opowiadanie zgadza się w zupełności z wieloma rzeczami, które Lilijka też mi dawniej opowiadała.

Najdokładniej raz jeszcze powtórzyła Pajacykowi wszystkie szczegóły.

Pajacyk wciąż jeszcze niedowierzał:

— Dobrze, ale jeżeli nazwisko pani Zofji brzmi Walska, to jakim cudem może być matką Lilijki, której nazwisko jest inne...

— To prawda... Zapomniałam o to spytać naszą sąsiadkę. Ale w tej chwili się dowiem... Pójdę ją o to zapytać. Niech mi powie, jak się nazywa jej córka...

— Idź, idź prędzej — niecierpliwił się Pajacyk...

Po chwili Mira wróciła i rzekła:

— Powiedziała prawdziwe nazwisko Lilijki. To jej córka z pierwszego małżeństwa.

— Jeżeli to rzeczywiście jej matka, tem bardziej się nad nią lituję. Natrafiła na ślad swej córki w tej samej chwili, gdy ta, biedaczka, zniknęła... Odzyskała ją poto, aby stracić już na zawsze... — rzekł Pajacyk.

I dodał z westchnieniem:

— Ach, jakie podłe bywa życie, jakie podłe i nieubłagane!...

Dalszy ciąg nastąpi.

Niech władze zajmą się natychmiast

ohydną pułapką na młode dziewczęta

Pod firmą „Industria" kryje się wytwórnia pornograficznych fotografij

(Początek artykułu na str. 1-ej)

„LEPSZY" ZAROBEK

— Z pudełek będzie pani miała groszowe zarobki. Płacimy od sztuki po 60, 70 gr., naj wyżej złotówkę. Jeśli pani chce więcej zarobić, może zgodzi się pani zostać modelką?

— Nigdy nie zarobkowałam w ten sposób!

— To nie szkodzi. Za pozowanie malarzowi może pani za robić od 10 do 150 zł. za serję.

— Od czego zależy wysokość zarobku? — zapytałam.

— To zależy od serji. Jeśli serja będzie bardziej intymna, to więcej.

— Zastanowię się.

Nazajutrz spotkałam owego pana w holu Poczty Głównej na pl. Napoleona. W rozmowie tłumaczył mi, że pozowanie fotografowi nie należy do przyjemności, ale dobry zarobek jest pewny.

— Któż jest tym fotografem? — zapytałam. A dlaczego nie malarz? Przecież mowa była o pozowaniu malarzowi!

DOSTAWCA NIEMORALNYCH FOTOGRAFIJ

— Fotografem jest ten pan, którego pani widziała u nas w biurze. A dlaczego fotograf? Bo właśnie potrzebne są zdjęcia do pocztówek. Zapotrzebowanie jest wielkie. Wysyłamy towar do 8 państw.

Tłumaczył mi długo i przekonywał, a nawet dał przykład, mówiąc:

— Jedna studentka z bardzo dobrej rodziny potrzebowała pieniędzy i zarobiła sobie u nas. Potrzebowała 500 zł. i pół tysiąca zarobiła. Więc kiedy się spotkamy?

— Nie wiem! — odrzekłem.

— Pani pewnie sobie nie życzy, by pisać do domu jej rodziców, więc umówmy się, to napiszę do pani przez poste-restante. Zgoda?

Co miałam odpowiedzieć? Powiedziałam zgoda i, wietrząc nieczystą sprawę, przyszłam do redakcji.

— Kiedy pani rozmawiała z owym panem? — zapytujemy naszą informatorkę.

— Dwa dni temu.

— Czy zgłaszała się pani po list?

— Nie.

— Niechże to pani zaraz zrobi.

Na prośbę naszą udała się na pocztę. W pół godziny później powraca, wołając od drzwi:

— Jest list!

W grubej kopercie, opatrzonej stemplem pocztowym z datą 21.IV.33, skrzętnie zaleplonej markami, znajdujemy długie pismo. Czytamy. Wprost oczom trudno uwierzyć, jak bezczelnie pisze ten erotoman do młodej panienki. List podpisany jest imieniem Janusz. Na kopercie znajduje się adres zwrotny tej treści:

Dr. Jan Chomski
D/H „Industria"
Sienna 11 m. 3
w/m

Dla zorjentowania Czytelnika w treści listu przytoczymy jedynie ustępy cenzuralne. Potwór w ludzkiej skórze pisze:

OHYDNY LIST

„Długo i dużo zastanawiałem się nad tem, co mam Pani napisać i choć oto przelałem swe myśli na papier, jednak niejakoś te myśli swe rozwichrzone sklecilem.

Ponieważ darzy mnie Pani swem bezwzględnem zaufaniem, nie mogę zawieść tego zaufania i wolę wszystko Pani wysłowić co chcę, co mnie dręczy, a tam już Pani rzecz, czy się zgodzić, czy też pogardzić mną. A więc dzisiaj mamy zrobić zdjęcia tej serji „z małżeńskiej sypialni"... Jaka szkoda że nie dałem Pani przeczytać scenarjusza, boby wtedy żadne niespodzianki nie czekały na Panią. Ja mam więc być partnerem Pani. Czy Pani wyobraża sobie jak głupio będzie wyglądała rola moja jeśli podczas zdjęć będzie się Pani wzdragać a nawet bronić. Wszak jednak zdjęcia z tej serji polegają na tem, że ja Panią sam rozbiorę i będziemy zachowywali się jak małżeństwo.

Niełatwa i dla mnie to będzie rola, ale jeżeli sam chcę być Pani partnerem, jeżeli nie chcę innemu ustąpić tej roli, to jedynie dlatego że jestem zazdrosny o Panią, nie chcę by inny mężczyzna rozbierał i pieścił Panią...

Niełatwa, powiadam, dla mnie będzie ta rola... Gdybym do Pani odnosił się jeszcze obojętnie, toby jakoś to było jeszcze, a że Pani szalenie mi się podoba, nie wiem jak opanuję swoje zmysły... Wszak jestem tylko mężczyzną... normalnym, zdrowym mężczyzną... (Dalej następuje ohydny opis wstrętnego aktu. Dalej pisze):

Niech się Pani niczego nie obawia, ani niedyskrecji, bo nikt o tem się nigdy nie dowie, ani bólu — bo ja to zrobię tak delikatnie, (znów opis niecenzuralny).

O ile nie odmówi mi Pani swego daru czekam na Panią w biurze zaraz po podjęciu przez Panią tego listu.

Natomiast o ile Pani nie przyjdzie dziś, i jutro poczta mi przyniesie zwrot niniejszego listu, to oznaczać będzie, że Pani kategorycznie odrzuca moją propozycję i znać mnie nie chce.

I znów następują propozycje ohydne i słowa brudne. List kończy się zdaniem:

Proszę pośpieszyć by zdążyć kupić Pani sukienkę i bieliznę.

Janusz".

Teraz kolej na władze, aby położyć kres ohydzie.

Bywają dobre interesy

(miecz.) Okazuje się, że właściciele automatów, wyrzucających za „drobne grosze" zapałki, czekoladę i cukierki — dorabiają się olbrzymich majątków. W samej Anglji roczny obrót automatów wynosi 50 miljonów funtów szterlingów.

W roku ub. wyjęto z automatów angielskich „wszystkiego" 2 miljardy 500 miljonów monet 1-no pensowych, 900 miljonów po 6 pensów i 300 miljonów szylingowych.

Pewna firma w Londynie zdołała sprzedać w tym roku 300 miljonów pudełek z zapałkami i 60 miljonów tabliczek czekolady.

Plagą automatów są liczne.. kradzieże! Istnieje nawet zorganizowana banda, której jedynym celem jest wydobywanie z automatów czekolady bez pieniędzy! Właściciele automatów walczą z tą szarańczą i nawet specjaliści-inżynierowie stale zmieniają mechanizmy w automatach, by uniemożliwić oszustwa. Niestety, bez skutku.

Banda zawsze znajdzie środek, ułatwiający wydobywanie czekolady zapomocą zręcznych tricków.

Dla przykładu warto przytoczyć następujące cyfry. W ub. r. w automatach znaleziono 100 tysięcy francuskich centimów (3 centimy — jeden grosz polski). Poza tem znaleziono jakieś starożytne monety, zręcznie szlifowane guziki, blaszki i t. d.

Policja daremnie czatuje na kanciarzy. Są oni wszędzie i żadna siła nie jest w stanie ich wytępić.

Elektryczne oko czuwa nad wentylacją

W jednym z największych tuneli w New Yorku, zastosowano elektryczne „oko" do pilnowania dopływu świeżego powietrza.

Okiem tem jest komórka fotoelektryczna, przyrząd, który zamienia różne natężenia światła na prądy elektryczne.

W ten sposób „oko" elektryczne „widzi".

W wyżej wspomnianym tunelu oko elektryczne jest tak czułe, że „widzi" najmniejsze zmiany koloru powietrza, nawet niedostrzegalne dla gołego oka. Gdy więc powietrze w tunelu staje się za gęste, oko elektryczne włącza wentylatory, dostarczające świeżego powietrza z zewnątrz. Czuły ten przyrząd był również stosowany z powodzeniem do liczenia samochodów, przejeżdżających przez tunel.

Aparat był nastawiony tak, że „oko" patrzyło na jasną plamę po przeciwnej stronie tunelu: auto, przejeżdżając, zasłaniało ją na chwilę, co wywoływało elektryczne sygnalizowanie przez specjalny licznik.

Nurkowanie na 3 klm. wgłąb

Zbudowano obecnie nowy przyrząd do nurkowania, który pozwoli na zanurzanie do 3 kilometrów (!) wgłąb oceanu. Przyrząd waży dwie i pół tonny i jest zbudowany w kształcie bani, zawierającej wewnątrz komorę mniejszą, dla ludzi. Przestrzeń między dwiema komorami jest tak urządzona, że w miarę zanurzania się, gdy ciśnienie wody rośnie, podnosi się również ciśnienie wewnątrz, ale w sposób łagodniejszy. Ściany bani są przez to mniej narażone na zgniecenie przez wodę (co normalnie by się stało), bo podlegają ciśnieniu z dwóch stron. Wzrost ciśnienia wewnętrznego (między komorami) jest powodowany automatycznem odparowywaniem powietrza, które znajduje się w stanie ciekłym, w butelkach.

Jak wiadomo, powietrze w stanie ciekłym jest obecnie jednym z nadzwyczaj ważnych produktów przemysłowo - technicznych i jest wytwarzane we wszystkich krajach.

Pamiętajcie o bezrobotnych

Ślub w Zielonym Karnawale

Karnawał był tak długi, że na pewno, niejedna z uroczych Czytelniczek... zaręczyła się. I teraz, w nadchodzącym zielonym karnawale — stanie na ślubnym kobiercu. Wobec tego bardzo zrezygnować z białej sukni i welonu. Wówczas — bezwzględnie najodpowiedniejszy będzie jasny elegancki kostjumik, którego model właśnie podajemy. Może być w kolorze beige, po



aktualną stała się kwestja ślubnej toalety. Jest to kwestja nie byle jaka. Bo ostatecznie jak się ubrać? Czy owinąć się w białą mgiełkę welonu, czy też zerwać z tradycją i sprawić sobie w imię praktyczności, np. kostjum?

Wszystko ma swoje dobre strony.

Biel ślubna jest piękna, albowiem jest tradycyjna i tak właśnie uroczo i niewinnie powinna wyglądać kobieta w dniu najważniejszym w jej życiu.

Ale... biel jest przedewszystkiem kosztowna. Co prawda, ponieważ są modne białe suknie wieczorowe — można potem w ten sposób zużytkować ślubną toaletę. Są jeszcze i inne „ale". Takiem „ale" jest przedewszystkiem sprawa... jaki strój przywdzieje do ślubu — oblubieniec. Jeśli posiada frak — to pięknie, wszystko jest w porządku. Jeśli jednak pan młody ma zamiar brać ślub w garniturze marynarkowym — wówczas panna młoda musi popielatym lub perłowym. Do tego dobrany w kolorze lub biały kapelusik, jasne pantofelki, białe rękawiczki i biały kwiatek w butonierce i ładna — gotowa. Tego rodzaju toaleta nadaje się przedewszystkiem wówczas, jeśli ślub odbędzie się w godzinach przedpołudniowych. Jeśli ślub będzie po południu, a panna młoda nie przywdziewa bieli (może to mieć miejsce i wówczas, gdy jest np. wdową lub rozwódką), bardzo ładnie będzie wyglądała strojna toaleta (model II). Strój składa się z eleganckiej sukni z flamisolu bleu lub jasno zielonego czy popielatego i velurowego przybranego futrem sortie. Do tego jedwabny, strojny kapelusz. Pana obowiązuje wówczas żakiet, spodnie w paseczki i jasna (np. popielata) kamizelka. Ostatni model— to suknia ślubna z satin, rozstawiana ręcznemi mereżkami.

k.

KRONIKA KRAKOWA

Kwiecień
23
NIEDZIELA
św. Wojciecha

Wsch. sł. g. 4·46 — Zach. sł. g. 19·12

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 23 kwietnia

Dla blondynów dzień pomyślny i radosny. Zyskasz wielkie szczęście, jeśli na ulicy napotkasz niewinną dziewicę. Jeśli takiej nie natrafisz, spotka cię szczęście mniejsze wtedy, gdy zajdzie ci drogę choćby tylko nieskazitelna mężatka.

Panna która w dniu tym znajdzie złotego, wyjdzie wkrótce zamąż i będzie cieszyć się nader licznym potomstwem.

Bandyci przed sądem w Krakowie

Przed Sądem okr. karnym w Krakowie zasiedli wczoraj na ławie oskarżonych Andrzej Mieszaniec, lat 25, rzeźnik z Piasków Wielkich, Jan Dziekan, lat 30, wyrobnik ze Swoszowic, Jan Zawada, wyrobnik z Piasków Wielkich, oskarżeni o szereg kradzieży z napadami rabunkowemi, a to na domy Radwańskiego, Anny Wydrych, Wojciecha Pasieki i t. d., na terenie Piasków Wielkich zabierając wódki i pieniądze.

Po przeprowadzonej rozprawie Sąd skazał Mieszańca na 6 miesięcy więzienia, Dziekana na 1 rok więzienia oraz Zawadę na 6 mies. więzienia wszystkich z pozbawieniem praw obywatelskich na przeciąg 5 lat.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr Pilarski, wotowali s. o. dr Partyka i Żmuda. osk. prok. dr Stawarski.

O Sąd Grodzki w Podgórzu

Od kilku tygodni odbywają się w Podgórzu zebrania protestacyjne w sprawie zamierzonego zwinięcia Sądu grodzkiego na Podgórzu, na których poszczególni sprawozdawcy wskazują na grożący zupełny upadek ekonomiczny przemysłowców, kupców, rękodzielników i właścicieli realności.

Do głosu protestujących obywateli na Podgórzu przyłączają się także obywatele z dawnych gmin, przyłączonych do Krakowa, a więc z Dębnik, Ludwinowa, Zakrzówka i Płaszowa.

Zwinięcie Sądu na Podgórzu w Krakowie to sprawa bardzo doniosła w skutkach i dlatego obywatele Podgórza podnoszą taki silny i głośny protest w tej sprawie.

Zabójstwo kochanki i własnego dziecka

Na polanie leśnej w Pełnej obok Gorlic znaleziono zwłoki zamordowanej 24-letniej Eufrozyny Ciok i jej 7-miesięcznego dziecka.

Wszczęte śledztwo, doprowadziło do ujęcia sprawcy tego potwornego czynu w osobie Andrzeja Niszczota. Niszczot przed niedawnym swym ożenkiem utrzymywał bliskie stosunki z denatką, których owocem było dziecko.

Onegdaj wywabił Niszczot kochankę do lasu i tu zamordował ją i własne dziecko strzelając z dubeltówki.

Ujęcie 2-ch opryszków w Krakowie

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Podoleckiego Stanisława i Bochenka Franciszka, których posterunkowy służby śledczej napotkał na ul. Mogilskiej niosących większe toboły z garderobą męską.

W czasie przesłuchiwania przyznali się, że dokonali włamania do mieszkania Jakóba Schwingerta, przemysłowca, zam. Kopernika L. 10. Skradzioną garderobę wart. 1.100 zł. zwrócono poszkodowanemu.

Samobójstwo egzekutora

Na torze kolejowym w Ząbkach znaleziono zwłoki jakiegoś mężczyzny. Z dokumentów znalezionych przy nieznajomym, ustalono, że jest to sekwestrator 6 urzędu skarbowego, Czesław Chryniecki.

Przy denacie leżała pusta butelka po wódce, oraz list, w liście tym Chryniecki pisze, iż przed niedawnym czasem rozwiódł się z żoną. Chryniecki przypuszczalnie popełnił samobójstwo.

Szofer i tow. przed sądem

Sąd Okręgowy w Katowicach rozpatrywał wczoraj sprawę przeciwko szewcowi Skrzypczykowi, szoferowi B. Wróblowi i piekarzowi J. Grzybkowi, którzy byli członkami dobrze zorganizowanej szajki złodziejskiej.

Sąd skazał Skrzypczyka na 2 i pół roku więzienia, zaś osk. Wróbla i Grzybka skazał po pół roku więzienia.

Zwyrodniały nauczyciel

W warszawskim sądzie apelacyjnym rozpatrywano wczoraj przy drzwiach zamkniętych sprawę nauczyciela Ch. Brandsztetera 65-letniego starca, który zmuszał do czynów nierządnych 11 swoich uczni i jedną z uczennic.

Występne stosunki ze swymi uczniami oraz uczennicą Brandszteter utrzymywał od dłuższego czasu.

Sąd okręgowy skazał sędziwego zwyrodnialca na 2 lata więzienia. Oskarżony zaapelował, zresztą również i prokurator, domagając się skazania oskarżonego na 4 lata więzienia.

Chłopiec przejechany przez motocykl

Wczoraj na ul. Botanicznej w Krakowie wydarzył się następujący nieszczęśliwy wypadek, 8-etniego Jerzego Chojkę, ucznia, przejechał motocykl wojskowy. Chłopiec odniósł ciężkie obrażenia głowy, rąk, nóg oraz doznał wstrząsu mózgu. Chojkę przewieziono do szpitala wojskowego.

Wybuch prymusa

Pogotowie ratunkowe zaopatrzyło w dniu wczorajszym Wilhelma Kleinera ucznia zam. przy ul. Brackiej 5, który obchodząc się nieumiejętnie z maszynką naftową t. zw. prymusem, spowodował wybuch. Płomienie poparzyły mu twarz i ręce. Po zaopatrzeniu skierowano Kleinera do szpitala św. Łazarza.

Przygoda kaprala w Krakowie

Wczoraj około godz. 11-tej rano Głowicki Zygmunt, kapral 20 p. p. przechodząc obok parceli przy ul. Wrocławskiej 71 w Krakowie, usłyszał płacz dziecka, które porzuciła nieznana kobieta. Dziecko to płci żeńskiej, około 3 tygodnie liczące przyniósł na III. Komis. P. P. Dziecko umieszczono w Żłóbku a za matką wszczęto poszukiwania.

Piekarz usiłował zabić narzeczoną

Władysław Piętrzak, lat 26, piekarz, zamieszkały przy ulicy Skorupki 7 w Łodzi, miał wczoraj poślubić Martę Bytnerównę, lat 19. Na kilka godzin przed wstąpieniem w związki małżeńskie, ślub, mimo iż wszystkie przygotowania były już poczynione, został odwołany. Stało się to na skutek sporu, wynikłego między rodzicami młodych ludzi.

W kilka minut po odwołaniu ślubu, do mieszkania narzeczonej wpadł zirytowany Wł. Piętrzak i po ostrej wymianie zdań, chwycił długi nóż kuchenny i wbił go w policzek narzeczonej tak głęboko, że ostrze utkwiło w gardle, poczem tym nożem przebił i sobie gardło. Obie ofiary w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

Walka włościan z sekwestratorem

We wsi Ujejsce, obok Ząbkowic doszło do krwawej walki włościan z sekwestratorem i policją, na tle ściągania podatków.

Do Ujejsca przybył sekwestrator urzędu skarbowego i usiłował zająć krowy, zalegającym z podatkami wieśniakom.

Na miejscu zebrała się jednak grupa kobiet, uzbrojonych w kije, która nie pozwoliła na dokonanie zajęcia, przepędzając sekwestratora.

Wobec tego sekwestrator z pobliskiego posterunku policji, wezwał pomocy i w asyście 3 posterunkowych ponownie usiłował dokonać zajęcia.

Tłum, który w międzyczasie urósł do liczby kilkuset osób, przyjął tak groźną podstawę, że urzędnik zmuszony był odstąpić od dokonania zajęcia. W trakcie tego doszło do starcia.

Nieludzka eksmisja w Krakowie

W dniu 12 b. m. został bez żadnego powodu wraz z swą żoną eksmitowany z mieszkania p. Józef Sokalski, 67-letni dozorca domu przy ul. Mikołajskiej 24 własności p. Marji Lisowskiej i od tego czasu jest bez dachu nad głową. Rzeczy jego komornik kazał przewieźć do jakiejś szopy w podworcu. Zapytujemy odpowiednie czynniki, w jaki sposób można tak eksmitować parę staruszków bez żadnego powodu i odbierać im nędzny chleb stróżowski?

Pijany awanturnik

Wczoraj w południe wezwano pogotowie na ul. Długą 12, gdzie Grzegorz Niewiadomy pochodzący z Kazimierza Wielkiego, leżał w stanie pijanym w bramie. Ponieważ jest on znanym awanturnikiem, przewieziono go „Pod Telegraf".

Niemcy grożą wojną

Delegacja niemiecka na konferencję rozbrojeniową wyjechała wczoraj do Genewy, gdzie 25 kwietnia rozpoczną się dalsze rokowania.

„Lokal-Anzeiger" pisze w związku z tem, że „przez ustawiczne intrygi Francji konferencja rozbrojeniowa jest zagrożona". Dziennik wskazuje przytem na artykuł pułk. Fabry o francuskiej organizacji wojskowej i kończy słowami: Jeżeli konferencja rozbrojeniowa zakończy się niepowodzeniem, to cały świat pozna, że winę w tem ponosi Francja(?), a z niepowodzenia rokowań międzynarodowych, które służyć miały pokojowi, zrodzi się niebezpieczeństwo wojny, powstałe na skutek nienasyconych, ogarniętych szałem zwycięstwa Francuzów(!).

Co mówi lud?

Wojownicza kamieniczniczka k. Krakowa

P. Stanisław Androsz bezrobotny ślusarz, zam. w Bronowicach Małych 272, k. Krakowa pisze nam:

Mieszkam od kilku lat u gospodyni M. Krystjanowej i płacę regularnie czynsz. Będąc bezrobotnym udaję się codziennie na poszukiwanie pracy, w czasie mojej nieobecności gospodyni znęca się bez powodu nad moją żoną w okrutny sposób, grożąc, że drzwi i okna porąbie, a jak zięć jej przyjdzie to mnie zamorduje. Przytem używa takich wyrażeń, które nie mogę napisać, gdyż są niecenzuralne.

Onegdaj Krystjanowa bez żadnego powodu wypowiedziała mi mieszkanie. Zaznaczyć należy, że Krystjanowa jest postrachem całych Bronowic.

Zapytuję się zatem, czy znajdzie się ktoś, kto potrafi ukrucić jej samowolę.

Inżynier przed sądem w Krakowie

W drugim dniu rozprawy inż. Bogusza przed sądem karnym w Krakowie o usiłowanezabójstwo zeznawała jako pierwszy świadek Marja Hodurowa, siostra Mieczysławy Boguszowej. Zeznaje ona, że siostra mówiła jej podczas odwiedzania w lecznicy, że postrzelił ją mąż Ludwik Bogusz. Pozatem świadek zaznaje, że słyszała od siostry, iż mąż ją maltretował i gnębił, przyczem pokazywała nawet sińce na ciele.

Jako drugi świadek zeznaje druga siostra pokrzywdzonej, Marja Siewiargowa. Boguszowa opowiadała świadkowi, że jest przez męża maltretowana i pokazywała ślady uderzeń. W dalszym ciągu świadek podaje, że na jakiś czas przed wypadkiem Boguszowa bała się przebywać sama w mieszkaniu, a nawet prosiła świadka, ażeby z nią spała.

Swiadek Fąfara pokojówka zeznaje, że żadnych między Boguszami utarczek nigdy nie było. Ścieląc łóżka zauważyła kilka razy rewolwer pod poduszkę Boguszowej, a na zapytanie poco rewolwer tam trzyma Boguszowa oświadczyła, że mieszkając na parterze boi się złodzieji.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał uwolnił inż. Bogusza od winy i kary.

Rozprawę prowadził s. o. dr. Cieślewski, oskarżał prok. dr. Stawarski, bronił adw. dr. Jan Woźniakowski, powództwo cywilnn zastępował adw. dr. Hirsch.

Zegarmistrz przed sądem w Krakowie

Przed Sądem Karnym w Krakowie, stanął 29-letni praktykant zegarmistrzowski Mieczysław Pawlikowski osk. o szereg kradzieży.

Trybunał po przeprowadzeniu rozprawy skazał Pawlikowskiego na 6 mies. więzienia.

Rozprawę prowadził sędzia dr. Traczewski, osk. prok. dr. Panek, bronił adw. dr. Friedman.

Morderca Staroń przed sądem w Krakowie

Jak się dowiadujemy Sąd Najwyższy w Warszawie przychylił się do kasacji obrońcy adw. dr. Hollaendera w sprawie Stanisława Staronia, który wyrokiem sądu w Krakowie za morderstwo został skazany na 15 lat więzienia. W najbliższych dniach odbędzie się ponowna rozprawa.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

popoł. „Dziewczęta w mundurkach"
wiecz. „Tak — a nie inaczej"

REPERTUAR KIN.

Adria: „Kriss"
Apollo: „Pan Spolec Ostrostrzelec"
Atlantic: „Artem Burłak z nad Wołgi"
Bagatela: „Młodość na zamówienie"
Dom żołnierza: „Dziewczę z północy"
Muzeum: „Pieśń Trubadura"
Promień: „Wesoły porucznik"
Słońce: „10% dla mnie"
Świt: „Pieśń nocy" (J. Kiepura)
Sztuka „Gehenna kobiety"
Uciecha: „Na rozkaz kobiety"
Wanda: „Romeo i Julcia"

RADJO

Niedziela dnia 23 kwietnia 1933

Kraków. G. 10.00 Nabożeństwo z kośc. Najśw. Marji Panny, 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., 12.10 Transm. z Warsz. 14.40 „Gawędy podhalańskie", 15.00 Odczyt ze Lwowa, 17.00 Muzyka z Warsz., 18.00 Muzyka lekka z Warsz., 18.55 Odczyt, 19.15 Rozmaitości, 19.25 Słuchowisko ze Lwowa, 20.09 Transm. z Warsz., 21.00 Wiadom. sport., 21.00 Transm. z Warsz.

Dyżur dzienny i nocny aptek:

Grodzka 22 pod „Złotym Słoniem", Plac Matejki 3 pod „Jagiełłą", Wybickiego 1 „Nowowiejska", Rakowicka 12 pod „Trzema Gwiazdami", Dietla 36 „Sternbacha".

Dyżur aptek dzienny:

Szczepańska 1 pod „Złotym Tygrysem", Kościuszki 18 pod „Aniołem Stróżem", Długa 66 pod „Temidą", Mikołajska 4 pod „Barankiem", Dajwór 6 „Niebieska", Rynek Podgórski 9 pod „Koroną".

Napad bandycki w Krakowie

Onegdaj dokonano niezwykle śmiałego napadu na jednego z zawodników W. K. S. Wawel, boksera Jodłowskiego, który idąc wieczorem do domu został na ulicy ugodzony nożem w pierś.

Sprawca, zaczepiwszy Jodłowskiego, poprosił o ogień, a gdy ten wyciągał zapałki, skorzystał z tego i uderzył go nożem w pierś, przebijając ją dość głęboko, poczem rzucił się do ucieczki.

Jodłowski, mimo bólu podążył za nim, jednak wskutek upływu krwi upadł na bruk i zemdlał. Rannego Jodłowskiego odwieziono do szpitala.

Nowi mieszkańcy pod Telegrafem

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała: Weisberga Maksa, lat 32, agenta handlowego, zam. przy ul. Starowiślnej 51. jako podejrzanego o kradzież bielizny w roku 1932 na szkodę Berty Wanderer, zam. przy ul. Bożego ciała L. 8.

Flinek Ernę, lat 31, zam. Estery 5, za paserstwo powyżej skradzionej bielizny. Część biebielizny odebrano i zwrócono poszkodowanej.

Goldnera Abrahama, lat 38, zam. przy ul. św. Katarzyny 1, podejrzanego o kieszonkową kradzież portmonetki z kwotą 20 zł. na szkodę Piotra Ożoga.

Parobczak zamordował kolegę po zabawie z dziewczętami

Dnia 24 kwietnia br. odbędzie się rozprawa w Sądzie okr. karnym w Krakowie przeciw Andrzejowi Sobolowi w Kryspinowie k. Krakowa o zamordowanie Jana Garzła powracającego ze zabawy w drodze między Piekarami a Bielanami, przez uderzenie Garzła kijem okutym żelazem w głowę, skutkiem czego doznał pęknięcia czaszki — co spowodowało śmierć natychmiastową. Przebieg rozprawy podamy w dniu jutrzejszym.

Obrouy osk. objął adw. dr. Jan Bardel.

Poświęcenie świetlicy Zw. Inwalidów w Krakowie

Zarząd Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Krakowie zawiadamia, że poświęcenie Świetlicy i nowego lokalu Pow. Koła mieszczącego się w realności przy ul. Filipa 25 parter (z pl. Matejki), nastąpi w niedzielę dnia 30 kwietnia b. r. o godz. 11-tej przed południem, na które zaprasza wszystkich Członków. Zaproszenia imienne nie będą wysyłane.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski — Drukarnia Monopol. Kraków, Na Gródku 2.